

# DWUTYGODNIK DYECEZALNY



<b>Cena prenumeraty</b>		<b>CENA OGŁOSZEŃ:</b>	
z przesyłką:		1/1 stronica . . . . .	rub. 35
Rocznie . . . . .	rub. 4,—	1/2 „ . . . . .	„ 18
Półrocznie . . . . .	„ 2,—	1/4 „ . . . . .	„ 10
		1/8 „ . . . . .	„ 5
		Za wiersz petitu lub jego miejsce k.	30

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

## Dział urzędowy.

### Akta Stolicy Apostolskiej.

1. **O niezwykłych tytułach kultu.** Jako wyjaśnienie dekretu z d. 28 marca 1914 roku św. Kongr. Obrz. z d. 15 lipca tegoż roku, dodaje, że tytuł „Serca Jezusa eucharystycznego” — *Cordis Jesu eucharistici* może być używany tylko w bractwach, pod tą nazwą aprobowanych, i w znaczeniu, jako Najśw. Serce Jezusa obecne w Najśw. Sakramencie. Ponieważ tytuł ten nie jest kanonicznym, ani też liturgicznym i stanowi pewną nowość, nie wolno używać go w liturgii. Bractwa zaś, noszące ten tytuł, jako uroczystość własną obchodzić mają święto Najśw. Serca Jezusowego, lub Bożego Ciała. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 382).

2. **Potwierdzenie niektórych tez, zawartych w nauce św. Tomasza z Akwinu.** Po wydaniu przez ś. p. Piusa X Motu Proprio *Doctoris Angelici* 29 czerwca 1914 r., profesorowie filozofii w uczelniach katolickich podali do rozpatrzenia św. Kongr. Studyów pewne tezy, które streszczają metafizyczne poglądy św. Tomasza z Akwinu. Św. Kongr., należycie je zważywszy, uznała, że tezy te rzeczywiście podają zasady Doktora Anielskiego. Tezy te dotyczą bytu w ogólności, Bytu absolutnego, stworzeń cielesnych i duchowych, duszy ludzkiej, jej natury i władz, w szczególności—władzy poznawczej, woli, poznania istnienia i natury Bożej. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 383—6).

3. **Odpust** stu dni został udzielony przez ś. p. Piusa X w d. 11 lipca 1914 r. wszystkim

wiernym, odmawiającym z sercem skruszonym akt strzelisty: *Laudetur Cor sacratissimum Jesu in Sanctissimo Sacramento*. Odpust ofiarować można za dusze czyścowe. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 406).

### Czynności Ordynaryatu.

1. **Kurenda o niewtrącaniu się w sprawę obcej parafii.** Ogólne prawo kanoniczne jak i nasze dyecezalne, listem okólnym z dn. 9 stycznia 1906 r. pod № 114 podane, zabrania kapłanom wtrącać się w sprawy obcej parafii. Pomimo to w Wilnie zapanował zwyczaj, że księża w obcych parafiach wykonywają rozmaite funkcje kościelne. — Niniejszem tedy nakazujemy i postanawiamy: 1. aby nikt z duchownych odtąd, bez zgody proboszcza, nie wtrącał się w sprawę obcej parafii przez wypełnianie funkcji, jak pogrzeb, administrowanie Sakramentów i sakramentalii, 2. ażeby każdy proboszcz w swej kancelaryi posiadał wszystkie księgi metryczne, 3. ażeby proboszczowie, w których parafiach są cmentarze, nie grzebali umarłych bez dokumentu proboszcza o zapisaniu metryki pogrzebowej. 4. O tem rozporządzeniu ma być powiadomiony lud z ambony (Dn. 28 sierpnia 1914 roku № 3680).

2. **Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora ks. Józef Bajko, wik. z Jelnej, na wik. do Dołhinowa, ks. Michał Piotrowski, wikary z Dołhinowa i ks. Wiktor Szutowicz, wik. z katedry, poszli na dalsze studia do Akademii Duchownej, ks. Jerzy-Bogusław-Ryszard Sienkiewicz na wik. do



katedry, ks. Adam Abramowicz na wik. do ś. Rafała w Wilnie, ks. Aleksander Augustynowicy na wik. do Lipniszek, ks. dr. Leon Puciata na prob. do kośc. św. Anny, ks. Adam Pleskaczewski na wik. do Lacka.

## Dział nieurzędowy.

### Kościół a polityka.

Jaki jest stosunek Kościoła do polityki? Na to pytanie może być podwójna odpowiedź, czyli raczej z dwojakiego punktu widzenia można się na nie zapatrywać: można się zapatrywać na nie z punktu widzenia polityki wewnętrznej każdego narodu, lub z punktu widzenia stosunków zewnętrznych pomiędzy rozmaitymi narodami.

Podstawową cechą katolicyzmu jest powszechność; on chce być rzeczywiście religią ludzkości, nie pojedynczego narodu. Wobec tego Kościół, jako organ religii powszechnej, jako zgromadzenie ludzi, złączonych w Bogu, nie zna granic, jest międzynarodowym *de iure*. Stąd wypływa, że wewnątrz każdego narodu styka się on z życiem narodowym, nie należąc wszakże doń, wywiera wielki na to życie wpływ, ale nie wyrzeka się tego, co w nim jest wyłączone, nie dając się objąć jakimikolwiek bądź widokami partyjnymi. Stąd jeszcze wypływa, że Kościół w swoich celach i pracach nie tylko nie może ulegać jakimkolwiek bądź naciskowi, ale nie może tego tolerować, żeby jego podwładni w rzeczach wiary poza nim komukolwiek ulegali. I w tem znaczeniu właśnie Kościół, jako społeczeństwo doskonałe, jest całkiem autonomiczny; on nie może być ani pochłonięty przez inne społeczeństwo, jako jego część, ani ulegać jakiegokolwiek jurysdykcji i sądowi, prócz własnej, bo sam w swych celach i wiodących doń środkach jest niezależnym i najwyższym. Na gruncie narodowym zostaje on międzynarodowym, obok władz pozostaje wolnym.

Jeszcze więcej — i to właśnie wywołuje w niektórych protest — Kościół przypisuje sobie posłannictwo w krainach ducha do rządzenia zresztem tak samo, jak pojedynczymi osobnikami, rządcami jak i rządzonymi. Monarchowie, prezydenci rzeczypospolitych, ministrowie

i t. d., o ile są katolikami, są jego podwładnymi, jako nie tylko prywatne osoby, lecz także, o ile są zwierzchnikami, religijny bowiem punkt widzenia, mając na względzie nasz cel ostateczny, nie może być obcym życiu zbiorowemu, dlatego, że to, co boskie, obejmuje całość życia ludzkiego we wszystkich jego przejawach, a więc i życie zbiorowe; zresztą Chrystus Pan, każąc swemu Kościołowi nauczać *wszystkie narody*, nie chciał mówić tylko o ich częściach, t. j. o pojedynczych osobnikach, lecz o samych narodach, o ludziach, jako takich, t. j. zorganizowanych w rozmaitego rodzaju grupy, związanych węzłami krwi, przyjaźni, widoków pracy i współżycia społecznego lub narodowego. Wprawdzie wywołuje to wiele zatargów, ale są one przewidziane przez Zbawiciela: miał On zwyczaj zbliżać się do swoich ze słowami: *pokój niech będzie z wami*, mawiał wszakże z pewną tęsknotą: *nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię: nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz*.

Co do zatargów, trzeba tu zauważyć, że w zasadzie ich być nie może; *pretensje* Kościoła, w stosunku do rozmaitych przejawów życia moralnego, są raczej pomocą; jego autonomia nie ujmuje nic autonomii państwa, jest bowiem innego zupełnie rzędu; religia jest rzeczą podstawową, ona bowiem troszczy się o *jedynie koniecznem*. Narody przemijają, Bóg i dusza trwają wiecznie. Polityka, ta wrzawa czasu, nie może wymagać, żeby dla niej poświęcono wieczność. Kościół ma prawo mówić wszystkim: *Szukajcie najprzód królestwa Bóże i sprawiedliwości jego*; a wiemy, że to *jedynie konieczne* w istocie nie sprzeciwia się niczemu, co jest pożyteczne, że gdy ono będzie *wszystko inne będzie dodane*. Bł. Joanna d'Arc mawiała: „Służmy najprzód Bogu, a rzeczpospolita wtedy najlepiej będzie obsłużona“. Poddanie się Kościołowi w tem, co do niego należy, zapewnia *wszystko inne*, słuszne swobody podwładnych, jak i sprawiedliwe przywileje władzy.

Trzy kategorie faktów składają się na treść życia politycznego: fakta indywidualne, o ile każdy człowiek coś znaczy dla społeczeństwa, jaką ma wartość sam w sobie; fakta uległości — o ile osobnik ze względu na życie zbiorowe ulegać ma prawu; fakta rządzenia — o ile



jedność nacyonalna i dobro publiczne ma być wyrażane i popierane przez naczelników zrzeszeń ludzkich. We wszystkich tych przejawach życia politycznego Kościół okazuje niezrównaną pomoc. Pojedynczym osobom mówi on: szanujcie same siebie; rządcom: *który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy: a przełożony jako służący; a podwładnym mówi: kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu.* Oto zasadnicze prawa Kościoła w stosunku do życia politycznego. Nad tem wszystkim panować winny widoki nadprzyrodzone, jako cel i jako środek. Takie są warunki wyższe życia politycznego, które jedynie godnem można nazwać człowieka.

Polityka współczesna jest córką Kościoła w tem, co zawiera w sobie wyższego nad rządy despotyczne, jak i nad nieujarzmioną swawolą. Możliwy jeszcze dodać: więcej niż każda inna forma rządów wymaga wpływów Kościoła nasza osławiona demokracja; całe bowiem znaczenie jej całkowicie zależy od wartości pojedynczych ludzi, jak i razem wziętych, wszyscy bowiem są panami, jak i podwładnymi wobec prawa, wszyscy są materiałem społecznym. Wszyscy myśliciele, od Arystotelesa aż do dni naszych, powtarzali: nadużycia demokracji znacznie zgubniejsze są, niż występki jakiegokolwiek księcia, lub jakiegokolwiek arystokracji. Demokracja, to morze; Kościół powszechny ma być brzegiem olbrzymim, któryby zatrzymywał wody, żeby się one nie rozlały ku zagładzie ludzkości całej. Kościół rządowi demokratycznemu największą może okazać usługę, i ma możność to uczynić, on bowiem jeden domaga się od jednostki udoskonalenia moralnego w najszerszym tego wyrazu znaczeniu. Porządek zaś i ład w społeczeństwach demokratycznych jedynie od tego udoskonalenia zależą. Niech będą najmędrze prawa, niech będzie najbardziej sprężysta organizacja i dzielna władza wykonawcza, powodzenie będzie miało tylko to społeczeństwo demokratyczne, którego członkowie będą stali na wyższym poziomie moralnym.

W stosunku do innego rodzaju organizacji państwowych i społecznych Kościoła, stojąc na gruncie nauki Chrystusowej, nie może nigdy działać ze szkodą tych organizacji. Prze-

to śmieszne są obawy polityków przed dążeniami zaborczeni Kościoła — on nie wytrąci nigdy berła rządów z ręki, prawnie je piastującej, bo nie takie zadanie Kościoła. Również niedorzeczne są wymagania tych, którzy Kościołowi dla własnych widoków chcą nawiązać rolę ściśle polityczną. Wprawdzie złożony z ludzi, którzy w życiu politycznym biorą udział narówni ze wszystkimi, on wpływ swój wyrzucić musi; ale polityka Kościoła jasna — to Ewangelia. Jeżeli czasami przedstawiciele Kościoła rzucali się w wir polityki, działali oni, jako osoby prywatne, a czynów ich nie można składać na karb Kościoła. Nawet najwyższa władza w Kościele w sprawie polityki odpowiada sama za siebie.

Jednak stan obecny świata pod względem religijnym, a zwłaszcza pod względem stosunku do katolicyzmu jest właśnie taki, że pomimo woli pociąga Kościół w wir życia politycznego. Naczelna władza, czuwająca nad biegiem życia kościelnego w całym społeczeństwie chrześcijańskim, zmuszoną się czuje nieraz w tem życiu brać udział; widzimy więc dyplomatów papieskich przy dworach wszystkich niemal państw, jak również przy Watykanie są ich poselstwa; i tam się uprawia polityka. Ale taki stan rzeczy powstał skutkiem nieuzasadnionych całkiem tendencji państw świeckich do ograniczenia wolności Kościoła w jego słusznych prawach. X. ?

## Audyencja u Ojca ś. Pius X.

### Z niedawnych wspomnień.

Zdaje mi się, że w niedalekiej przeszłości swojej był dzień, w którym doznałem wyjątkowych wrażeń i rozumiałem, że odbywa się coś, co się więcej nie powtórzy w życiu.

Przypominam tedy sobie, że podążałem w Rzymie zrana do jakiegoś pałacu, na pewną określoną minutę. Przybywszy na miejsce wstępowałem po jakichś szerokich rozłożystych marmurowych wschodach; na ścianach widziałem malowidła religijne; w podwojach, otwierających się przedemną, straż dziwną, jakiej nigdzie i nigdy się nie napotyka. Szedłem nie sam, byli tam i inni ze mną, ludzie o od-rębnych typach narodowych, rzekłbyś, że są to



przedstawiciele różnych krajów i narodowości. Zdawało mi się, że oprócz tych towarzyszy moich widzę tysiące i tysiące innych, kroczących przedemną tą samą drogą, tam ku jakimś wyżynom; rozróżniałem wśród tych tłumów minionych wieków — biskupów, kapłanów, monarchów, książąt i innych wielkich tego świata — jedni szli w postaci pokory, inni z hardo podniesioną głową, a wszyscy zaciekawieni, przejęci ważnością chwili.

Skończyły się schody, weszliśmy do sali, wśląd za nią poszły inne przestronne, o dużych oknach, o ścianach upiększonych malowidłem, rzeźbą, dekoracyami: wisiały tam makaty, gobeliny, obrazy. Napotykaliliśmy jakichś ludzi, dziwnie przybranych w czerwony strój — kłaniali się nam, przyciszonym głosem o coś pytali, dalej wskazywali drogę i sami znikali. W końcu zatrzymano nas, pozwolono usiąść. Znaleźliśmy już tam innych, wcześniej przybyłych. — Na kogoś tam czekano, kogś chciano widzieć. Rozejrzałem się po sali — naliczyłem kilkadziesiąt osób — kapłanów, zakonników, zakonnic, mężczyzn, niewiast i kilka panien, przybranych w biel. Kogo tutaj się spodziewają, pytałem siebie. — Dla czego panowie we frakach zachowują się tu tak spokojnie, poważnie, a panie bez wyszukanej tualety, wszystkie w czarnym, jakby w żałobie, zamiast kapeluszy mają szale koronkowe na głowie, a wszyscy milczący, skupieni, poważni. Oczekiwanie stawało się męczącym. Okna sali były przysłonięte, skąd półmrok jeszcze więcej nastrojał ale też i nużył. Czekano dalej. Naraz rozsunięto firanki, podniesiono zasłony — do izby wpłynęło obficie światło słoneczne, było ono jakby zwiastunem czegoś radośnego, to też na twarzach obecnych zajaśniało życie, nadzieja. Dano znak, byśmy ukłękli. Z szeroko otwartej sąsiedniej sali powoli się wsunął staruszek. Towarzyszyli Mu dostojnicy duchowni i oficerowie; ci ostatni z obnażonymi pałaszami. Sam On cały był w bieli, ze srebrnym włosiem na głowie, o postawie nieco pochylonej. Zbliżył się do nas, podchodził do każdego, mówił słowa łagodne, dawał swą rękę całować, pytał jednych, odpowiadał drugim, a wszystkim błogosławił i dalej się posuwał. Każdy czekał kolei swojej, całował z pietyzmem rękę Starca, prosił o coś, prosił nietylko

dla siebie, ale dla swoich, dla ojczyzny, dla kraju, gdzieś zostawionego daleko, a wszyscy mieli lzy w oczach.

Spojrzałem na Starca — był uśmiechnięty. Wejrzenie miał głębokie, lecz pełne dobroci. Cały wyraz twarzy był smutny, pełny boleści; ta boleść zdaje się osiadła gdzieś na dnie duszy, opanowała wszystkie myśli i uczucia jego, całą postać pochyliła, a ruchy uczyniła powolnymi. To Ojciec wielkiej rodziny. Zdawało się, że wszystkie troski i smutki, zmartwienia i boleści, rozdzielone pomiędzy dzieci jego, tutaj były zebrane w jedno; że On, ten Starzec, myśli o tysiącach, że żyje ich cierpieniem, ich bólem — że On męczennik za wszystkich. A ten uśmiech, co przebiegał po twarzy, był wolą wywołany; on nie sam się rodził, i tylko na chwilę, jak błyskawica na zachmurzonym niebie zjawiał się, zaświecił, rozjaśniał i znowu, znikał. Napróżnoby jednak chciał ktoś dojrzeć na tem obliczu skargę, czy żal. Nie, On, ten męczennik we własnym królewskim pałacu, był spokojny; On czuł swą godność królewską, On wiedział, że tak msi być, że ta ziemia jest padołem płaczu, miejscem wygnania. To też ostatnie Jego słowa, wyrzeczony na pożegnanie do obecnego staruszka kapłana, były — „pilno nam do Ojczyzny, w raju się spotkamy”. Na ostatek jeszcze raz ogarnął wszystkich dobrem, ojcowskim wejrzeniem, pobłogosławił i powoli zniknął w zagłębieniach sali sąsiedniej.

Audyencya skończona — wyszliśmy. Chwile, spędzone w tym dziwnym pałacu, wydały mi się długie, czas nie miał rachunku, byłem zebrany w sobie, przejęty wrażeniem przeżytego. I kiedy wracał do domu, ktoś wewnątrz zaczął przemawiać do mnie tłómaczył widzaine.

Starzec ów to Ojciec Święty, Namiestnik Chrystusa, Głowa Kościoła. Jemu dana władza, jakiej nikt drugi nie posiada na świecie. Słowa Jego są święte, nieomyłne. Godność tak wielka wymaga łask wielkich a wśląd za tem i cierpienia muszą być wielkie, bo On, choć Ojciec i Pasterz wszystkich wiernych, *nie jest większy nad Mistrza swego i Pana swego.*<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Łuk. VI., Jan XIII.



Tak, myślałem sobie dalej, cierpienie nie może być odłączone od powołania nieszego. Cierpienie jest odmierzane dobrocią Boga stosownie do zamiarów Jego względem nas i miłości naszej ku Niemu. Jeżeli ono jest wielkie — znać i powołanie nasze jest wielkie. Gdy przed miesiącem gazety rozniosły smutną wieść o zgonie Piusa X, każdy kto miał szczęście choć raz Go widzieć, rozumiał, że serce świętego Papieża pękło z nadmiaru bólu na widok nieszczęść i cierpień, jakie dziejowe chwile przyniosły Europie. Być wszystkim dla wszystkich i cierpieć za wszystkich — to była charakterystyczna cecha zmarłego Papieża.

X. St. Zawadzki.

### Wolnomularstwo.

(Dok.)

W Polsce loże były już za czasów Rzeczypospolitej. Jednak na gruncie naszym nie zdołały zapuścić one korzeni, zanim nad wychowaniem młodzieży czuwały zakony. Najwięcej do rozwoju masonii u nas przyczyniło się legia Dąbrowskiego, złożona z 20,000 żołnierzy. Oficerowie polscy na wzór francuskich pozakładali loże. Za czasów Kongresówki masonia w Polsce doszła do punktu kulminacyjnego. Wprost było modnie należeć do związku tajnego, zwłaszcza na Litwie około uniwersytetu wileńskiego, największego ogniska ówczesnej kultury. Wielu z przedstawicieli poważnych rodzin na Litwie i Białej Rusi było też wtajemniczonych.

Szybki rozrósł u nas masonii w początkach zeszłego wieku tłumaczy się tem, że miała ona cel odrębny — polityczny i że nie występowała przeciwko religii.

Zasady masoneryi na papierze dość pięknie brzmią. Chodzi, jak powiadają, o nie krępowanie człowieka przepisami. Tymczasem sami krępują tysiącnymi. Jarzmo ewangeliczne słodkie, jarzmo miłości, poświęcenia się i wolności uważają za ciężar. Tworzą nadcłowieka. Chcą przekształcić człowieka w boga ziemskiego, bez Boga, jak powiada Mereżkowski w *Graduszcem Chamie* człowieka-boga, nad którego nie ma nic większego. Masoni chełpią się swą wysoką etyką i miłością powszechną. Zdaje się, że powinny jedne i dru-

gie wpływać z ich zasad na papierze. Przebiegnijmy je pokrótce. Wolnomularstwo szanuje w każdym człowieku tylko człowieka i nie uwzględnia, bynajmniej różnic, jakie się wyrobiły wśród społeczeństw ludzkich, zależnie od urodzenia, stanu, zajęć, narodowości i przekonań religijnych. Wolnomularstwo, ceniąc jeno istotę ludzką i uznając jej samodzielność, nie stawia jakiegoś systematu, nie przywiązuje się do jakiegobądź wyłącznej doktryny. Duchową treścią jego jest wewnętrzna moralna doskonałość, powszechna miłość dzisiejszej ludzkości, czysta, prawdziwa pobożność w braterskiej jedności. Dwie zasadnicze myśli stanowią istotę wolnomularstwa: miłość ludzi i kosmopolityzm. Na podstawie tych zasad wolnomularstwo, nie wyłączając bynajmniej miłości ojczyzny i przywiązania do tego lub owego kościoła, pragnie wznieść się wyżej ponad wszystkie przedziały między ludźmi i żąda, aby członkowie wszystkich kościołów i państw szanowali się i kochali jak bracia.

W rzeczywistości wolnomularstwo nie jest obojętne na sprawę polityki i Kościoła, widzimy to z praktyki codziennej. W krajach gdzie ster rządów spoczywa w ręku masonów, niema tolerancyi (dla przykł.: Francya, Portugalia). Masonia dąży do obalenia wszelkiej religii, a zwłaszcza katolickiej. Posłuchajmy, co mówi brat Ragon: „Masonia widzi we wszystkich ludziach braci, których wzywa do swej świątyni dla pozbycia się w niej przesądów religijnych i narodowych swych ojców“. I dalej: „Pierwszy człowiek, który na widok porządku świata uznał, że jest Bóg, był dobroczyńcą ludzkości, lecz ten, który mu przemawiać kazał był oszustem“. Wywieszenie jawnego sztandaru niewiary wpłynęło na rozdwojenie jedności masonów. Loże Anglii i Stanów Zjednoczonych oderwały się od Francyi, przyjęły się duchem protestantyzmu, w rytuale swym zachowały wiele zasad biblijnych. Loże Francyi, Hiszpanii, Włoch wyznają jawną niewiarę. W wielu lożach niemieckich leży niezapisana księga, na okładkach której stoi nazwa Bóg, co znaczy, że niczego nie nakazuje, niczego nie broni, niczego nie żąda, jednym słowem, że i sam jest niczem. Na zakończenie możemy wyprowadzić wniosek z powiedzianego, że zasadą masonii jest: Bóg może istnieć



byleby nie wkładał żadnych obowiązków. Ponadto głównym celem jest walka z katolicyzmem, bo on jest jedyną ostoją, podstawą prawa i moralności. Wściekłość porywa masonów na widok żelaznej organizacji Kościoła. Stąd ustawiczne oszczerstwa duchowieństwa i łapanie na hak łatwowiernych.

Ks. M. Ż.

## Brygidki grodzieńskie.

(Studyum historyczno-kulturalne).

(s. d.)

(2)

Niezdługo po śmierci męża Wiesiołowska powiększyła kapitał fundacyjny w 100,000 fl. pol.

Szczodroliwość fundatorów obdarzyła przyszłe coenobium św. Brygidy w Grodnie większymi dobrami w postaci następujących latyfundiów:

1. Kochanów (alias Chodorowo) w pow. grodzieńskim (1635 r.). NB. Posiadłość na obu brzegach Niemna.

2. Uzłowce (czyli Zadworze) w pow. słonimskim (r. 1636).

3. Krzemieńca w pow. wołkowyskim z folwarkami Rohoznica i Suchenicze.

4. Kniazikowszczyzna w pow. wołkow. z folwarkami Marcinowicze i Ostrowie (1641).

5. Szydłowice w pow. wołkow. z folwarkami Dembkowszczyzną i Dąbrową.

Uroczysty zapis tych dóbr nosi datę 28 lipca 1642 r.

W Krzemienicy i Szydłowicach brygidki utrzymywały szpitale.

W mieście Grodnie, jak wiemy, brygidki władały dużymi placami, za które pobierały od r. 1634 czynsze. Pierwotnie czynszownikami byli rzemieślnicy różni i robotnicy, mający na placach czynszowych domy i ogrody. In speccie muzykanci i słudzy kościelni mieszkali przy ul. Policyjnej, ogrodnicy zaś na Podolu. Oprócz wypłaty czynszu, ludzie ci niesli dla klasztoru pewne powinności, jak np. wozili drzewo z traw, pleli ogrody itd. W ten sposób powstała niemała jurysdyka klasztorna.

\*

Akt fundacyjny wyszczególnia, jakie mają pędzić życie córki św. Brygidy w nowym swym domu, a czyni to z takim namaszcze-

niem i znajomością ascezy zakonnej, z taką gorliwością o ścisłe zachowanie reguły i wnikaniem w najmniejsze potrzeby życia klasztornego, że nieraz, trzymając ten przezacny foliał (o 40 str.) w rękę, pytałem siebie: jest-że to zwykły akt fundacyjny, wniesiony przez jakiegoś notariusza ówczesnego do Metryki Litewskiej, czy też może jaki nowy kodycył św. Brygidy do reguły S. Salvatoris, którą się ten zakon rządzi?

Chociaż w niektórych innych krajach istniały klasztory św. Brygidy, gdzie pod rządem naczelnym jednej Ksieni żyły, nie obcując ze sobą brygidki i brygittanie, klasztor grodzieński był przeznaczony dla cór św. Brygidy. Ich duchowne potrzeby były, tj. miały być, tymczasem obsługiwane przez pięciu księży świeckich, de consensu episcopi wyznaczonych. Dla nich to w r. 1637, a więc bardzo wczesnie, wzniesiono dom mieszkalny. Stosunek członków owego collegium vicariorum do ksieni stanowi ciekawą stroniczkę w dziejach zakonnego prawodawstwa w Kościele katolickim, albowiem ksieni przysługiwało prawo prezentować Ordynariuszowi jednego z nich, „prudentia, pietate et morum gravitate“ wyróżniającego się na superyora dla całego grona. Urząd ten zlecany bywał na trzy lata, ponieważ, jak pisze Wiesiołowska: „Scio, quid turbationum et molestiarum invehant advitalitii“. Ten punkt fundacji uzyskał aprobatę ks. bpa Tabora, 25 maja 1639 r.

Pilne oko ksieni, w myśl tejże fundacji, miało wciąż czuwać nad moralnością owych księży, zaszczyconych nazwą „Sponsarum Christi in divino obsequio adiutores“. A więc bez wyraźnego na to za każdym razem „pozwolenia ksieni i wiedzy nie mają prawa oni ad crates rozmawiać z zakonnicami, też obdarowywać je prezentami i korespondować“. Ważący się naruszyć owe dyscyplinarne przepisy, miał do czynienia z superyorem, a jeśli bies uwikłał w owe sieci samego superyora, monitowany ten był przez samą Najprzewielebniejszą w Bogu Ksienię Dobrodzikę i mógł być nawet przysługującą jej władzą złożony z urzędu.

Naszkiecowany przez Wiesiołowską projekt ustawy spółzycia dla owych księży, uzyskał 9 lutego 1639 r. aprobatę księcia biskupa wileńskiego.



Obowiązki ich kościelne tak się przedstawiały:

1-o. Codzień odśpiewać „kurs“, czyli officium de Beata „clara et distincta neq (ue) praecipitanti nec tamen minus canora voce“.

2-o. Codzień odśpiewane miały być dwie msze św. św. (było to in specie obowiązkiem z hebdomadaryuszów), podczas jednej śpiewały z reguły mniszki, podczas drugiej superior et confratres.

NB. Były to msze funduszowe i tak rozłożone: fer II pro an. Christophori, fer. IV pro an. Griseldae, fer. VI zarezerwowane dla Wiesiołowskiej („pro me cum vita excessero“).

Co wtorek miała być śpiewaną wotywa de Spiritu, S. co czwartek de Angelis albo de SS. Sacramento („alternis septimanis“), co sobotę de Beata (przez cały adwent codzień *Rorate*), a w niedziele de tempore oczywiście.

Trzej księża, wyłączając dwóch hebdomadaryuszów (5—2), obowiązani byli każdy w ciągu tygodnia odprawić po 3 msze św. św. za dusze fundatorów.

3. Officia divina śpiewane są w dni większych festów, jak na Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zesłanie Ducha św., Boże Ciało i przez oktawę.

4-o Officia defunctorum i msze żałobne śpiewane są przez każdego w dni kwartałowych suchedni i w rocznicę śmierci fundatorów.

NB. W takie dni „kurs“ nie był śpiewany, lecz tylko odczytywano go w miejscu zwykłym.

Superior et confratres mieli pilnie trzymać się rezydencji, nawet nie wolno było im wyręczać się zastępstwem. Nieobecny w chórze wytrącaną była z salarium ich „quota eius diei“, dzielona potem pomiędzy innymi. Tylko infirmitas gravis albo extraordinaria necessitas uważane były za rację dostateczną dla opuszczenia. To się zowie beneficium propter officium!

Salaria kapelanom pro victo, amicto et stipendio wypłacała ksieni co kwartał, dając takowe na ręce superiora. Superior otrzymywał 100 flor., a każdy z jego koadjutorów po 75 fl. Gratyfikacja ta miała zawsze odbyć się przez superiora „quo recipit die“.

Zabroniono też było superiorowi się mieszać w jakikolwiek zarząd klasztoru i kościoła. Dla

tego ksieni winna była dostarczać dla kościoła wino, hostye, świece, paramenta itd.

Żywot kapelański miała rozjaśniać myśl, że jeśli, służąc mnogie lata klasztorowi, zeszereże wreszcie i siły swe utraci, otrzyma victum et amictum do chwili, gdy nastąpi dla niego ultima linea rerum—śmierci.

Liczba kapelanów miała być zawsze pełną tak, że nawet podczas nieobecności którego z księży, superior obowiązany był, rozporządzając jego pensją, wynaleźć czasowego zastępcę.

Kłopotliwym dobrodziejstwem obdarowani byli kapelani przez fundatorkę, która im odpisała czynsz wieczysty, w wysokości 80 fl., z kahału grodzieńskiego (16 listopada 1636 r. wpisany do ksiąg metrycznych mniejszej kancelaryi W. ks. L., a 4 grudnia tegoż roku Wiesiołowska rezygnowała z niego na korzyść kapelanów). Drugi taki czynsz, idem 80 fl., już na szkole i kahale wileńskim wpisany był tamże 9 lutego 1639 r., a przelany na kapelanów 3 lipca 1641 r. Czynsz rocznie dawał superiorowi 400 fl. dochodu, a czterem jego pomocnikom a 300 fl. i wypłacany był na św. Michał, iuxta calendarium romanum.

Zamierzoną pierwotnie liczbę kapelanów (5) Wiesiołowska powiększyła o jednego. Ów szósty, poza obowiązkami hebdomadaryusza, gdy wypadło na intencję Wiesiołowskiej, jeszcze przy jej życiu, miał odprawiać tygodniowo po 3 msze św., a po śmierci jej identyczne z innymi konfratrami będzie pełnił obowiązki funduszowe.

Tymczasem tyle wystarczy nam wiedzieć o obowiązkach i funduszach kapelanów.

Obowiązki zakonne według aktu fundacyjnego sprowadzają się:

1-o. Do odmówienia na intencję fundatorów... codzień litanii loretańskiej, z kolektą (Gratiam) i hymnem (O Gioriosa).

2-o. Do odśpiewania na chórze co tydzień dwóch mszy św., w tejsze intencji odprawianych przez kapelanów.

3-o. Do odmówienia co kwartał officium defunctorum za dusze fundatorów.

i 4-o. Do tegoż samego w rocznicę śmierci fundatorów.

Obowiązkiem ksieni było przedewszystkiem utrzymywać z dochodów i zysków w kla-



sztorze 30 zakonnice, z których 22 miały być szlachetnego pochodzenia, cztery inne niższej kondycji, „sed singulari neque obvia virtutis atq (ue) industriae illustres”. Cztery konwerski, zatrudnione posługiwaniem w domu, stanowiły łącznie z tamtymi przepisana przez fundację liczbę zakonnice. Wiesiołowska wyraźnie życzyła, by 30 było normalną liczbą siostr zakonnych, której nie należy zwiększać, by klasztoru nie obciążać, a którą uszczuplić wolno będzie „rerum et temporum calamitate”.

Taż matrona zastrzegła, by od aspirantek nie pobierać jakiegokolwiek posagu, bo wolą fundatorki było do klasztoru przyjmować tylko te, które albo posagu nie posiadają, albo mając niedostateczny, dla tych właśnie powodów nie będą mogły przekroczyć furty żadnego innego klasztoru, gdzie większy posag wymagany. „Is enim praesentis fundationis nostrae finis et scopus est, ut imprimis Dei cultus ex hoc sacro instituto et ex angelica dicitur sanctimonialium vita crescat, deinde, ut egentium nobilium filiabus consulatur, quae ad talem vitam aspirant, sed ob egestatem parentum et dotis aut defectum, aut insufficientiam, hoc voto excidunt”. Wolno jednak było aspirantkom zamożnym przed profesją użyć posiadane pieniądze na jaką ozdobę kościoła, albo wydać naogół in opera pia.

Miał być do klasztoru tego ułatwiony wstęp, z zapewnieniem respektu specjalnego, krewnym fundatorki, jeśliby te chciały ubiegać się o przywdzianie sukni brygidzkiej: Pannom świeckim, a tembardziej kobietom wzbrania się przemieszkiwać w klasztorze pod jakimkolwiek pozorem. Prawo to przysługiwało tylko próbantkom. „Talius autem recommendationem ad monasterium, reservo mihi libertatem“, pisze fundatorka.

Mądra a bogobojna ręka fundatorki tak kreśli życie brygidek w klasztorze grodzieńskim: mają unikać biesiad weselnych, strojów, uczt itd., jako rzeczy świeckich i niedających się pogodzić z duchem zakonnego ubóstwa. Jednakże ubóstwo to umiała ona rozumnie złągodzić, wymagając kierowania się w tem względami na właściwą przyzwoitość i jej życzenie: „nec in ulla sorore lacerum pati volo“.

Codzień na śniadanie otrzymywać miały brygidki grodzieńskie po 4 bułeczki (fercula communia), na obiad zaś po 3 osobliwego gatunku z szafranem („fercula aromatica cum croco“), ale trzykroć na tydzień: w niedziele, wtorki i piątki, w dni uroczystsze każda otrzymywała poculum vini, w dni postne na kolację poculum mulsi, a w pewne dni roku scyphus (kieliszek) vini Hispanici seu Peterssemeni aut Malmatici. Za ogólnym stołem w refektarzu zasiadała też zawsze sama ksieni, chyba choroba ciężka lub takąż potrzeba tego jej nie doradzały.

Infirmarya klasztoru (valetudinarium), in duobus distinctis hypocaustis, gdzie mają się kurować siostry niemocne ma być „ordinatissima”, jako przystało na szpital dla osób słabszej połowy rodzaju ludzkiego. Urząd infirmaryi (praefecta infirmarum) ksieni winna była konferować tej z siostr, która sollicitudine, sedulitate, scientia, charitate wyróżniała się i sposobną stąd była do niesienia pomocy chorym i starym swym spólsiostram. By zapewnić im wszelkie wygody, klasztor miał nie szczędzić wcale jakichbądź wydatków. Ponieważ klasztor per se nie trzymał służby żeńskiej i nie lokował w swych murach panien, ksieni dla posługi przy chorych wyznaczać będzie młodsze siostry.

Niezbędne wizyty chorej przez ks. spowiednika, lekarza albo chirurga nie inaczej mają być składane, jak wobec kuratorki szpitalnej.

Będąc ex officio kustoszka wszelkich dóbr klasztornych i depozytów, ma ksieni strzedz się wszelkiej alienacji ich, in incertum—zwłaszcza złota i srebra. Tylko in casu extremae necessitatis i to ex licentia Epipi Vilm.

Z niezwykłym naciskiem Wiesiołowska zaleca ksieni czujność nad tem, by żadna niewiasta świecka — z wyjątkiem jej samej, — bądź jakiej godności i bądź jakim pretekstem, nie śmiała wkroczyć do samego klasztoru. Tylko w collocatorium zacne a ucziwe matrony, cum suo honesto comitatu, mogą być przyjmowane wobec samejże ksieni i za jej pozwoleniem. W razie nieobecności ksieni do parlatorium winny były wychodzić wraz z zwołaną auscultatrices. Poza godzinami owych wizyt to cubiculum pozostaje zamknięte.



Przy wyjazdach ksieni do posiadłości funduszowych, dla odwiedzenia takowych, oraz in casu pestilentiae, ma jej towarzyszyć niewielki fraucymer zakonnych sióstr „dojrzałych wiekiem, a w duchu ugruntowanych“. Przewidująca fundatorka dodaje w tem miejscu, że nie wolno ksieni brać za socyuszki siostry młodsze, „solo ventilationis respectu“. Podczas takiej podróży ksienię i jej otoczenie obowiązywały przepisy następujące: ma zamieszkać w lokalu odosobnionym od mieszkań osób świeckich, ma unikać obcowania nawet z zakonnikami, z osobami duchownymi, nie mówiąc o świeckich, a natomiast starać się powinna wszystkich budować, wysoko trzymając sztandar zakonu i konwentu swego.

Kilkakroć na rok wolno brygidkom odbyć spowiedź św. przed spowiednikiem nadzwyczajnym.

Co się tyczy kościoła samego, to ksieni obowiązana jest utrzymywać organistę i kilku śpiewaków, wypłacając im salarium z dochodów klasztornych. Wyrazem wielkiej pobożności ku Bogarodzicy, lub może skutkiem jakiego pobożnego votum, było inkulkowanie ksieni przez Wiesiołowską obowiązku wypłacenie 400 złp. na utrzymanie lampki, płonącej przed obrazem cudownej N. M. P. w Żyrowicach, w tem znanem sanktuarium maryjańskim w Grodzieńskim.

(d. c. n.)

*Ks. Wł. Tołoczko.*

### Idea męczeństwa w życiu kapłana.

Pierwsze wieki chrześcijaństwa pozostałą na zawsze wzorem i ideałem życia chrześcijańskiego. Główną cechą tego okresu w życiu Kościoła jest idea męczeństwa, która ogarniała i przenikała całą istotę ówczesnych chrześcijan. Żyli z tą myślą, by cierpieć i umrzeć dla Chrystusa. I gdy ustały prześladowania, ustało i życie prawdziwie Boże na ziemi; rozpoczął się upadek pobożności, miłości Boga i bliźniego. Krew męczenników nie zraszała ziemi, a ustał nieprzerwany szereg świętych Pasterzy Kościoła. Jest to tak bijące w oczy, iż tego niczem nie wytłumaczymy, jak wygaśnięciem idei męczeństwa w duszach pasterzy i wiernych.

Czasy obecne są bardzo niepomyślne dla Kościoła. Stolica Apostolska robi, co może, by złemu zaradzić. Społeczeństwa poganieją, a Pasterz Najwyższy ciągle powtarza: „Instaurare omnia in Christo“. Instaurare, bo wszystko wymaga naprawy: prawodawstwo, życie rodzinne, społeczne, stosunki ekonomiczne. Żle jest i coraz ku gorszemu idzie. Instaurare omnia, naprawy wpierw siebie, bo będąc sami mali, nieudolni, małoduszni, nie i nikogo nie naprawimy. Ś. p. Papież Pius X przywrócił praktykę pierwszych wieków częstej i codziennej Komunii świętej, i gdzie to weszło w życie, owoce zbawienne już się okazały. Mam na myśli oczywiście nie nasze stosunki, do nas ten głos Namiestnika Chrystusa jakby nie doszedł, bo wszystko pozostało, jak było, tylko ku starości nieco się pochyliło. Silni byli pierwsi Chrześcijanie i ich Pasterze, bo codzień posilali się Manną Niebieską; ale obok tego życiem ich była idea męczeństwa. Przyjmowali codzień Komunię świętą, by idei nie pacyć, by wytrwać, by nieustraszenie złożyć siebie na ofiarę Chrystusowi.

Pomijam społeczeństwo świeckie, a zwróć uwagę na kapłaństwo katolickie. Codzień odprawiamy Mszę św., codzień Dawca łask gości w sercu naszym, a skutek jaki? — Żaden, bo z łaską nie współdziałamy. „Bonus pastor animam suam dat pro ovibus suis“. Animam, nie corpus. W tych słowach Chrystusowych widzę tę ideę, która ma być własnością każdego duszpasterza. Chyba że wszyscy chcemy być pastores boni, a nie mercenarii, a pasterz dobry daje duszę swoją, i daje ciągle za owce swoje. Aut — aut, tertium non datur: bonus pastor, vel mercenarius. Nie mamy prześladowań krwawych, lecz męczeństwo moralne zawsze jest możliwe. Kto wie czy nie łatwiej pocierpieć czas krótki, by zaraz otrzymać koronę chwały, niż całe życie być moralnym męczennikiem.

Gdy byliśmy w seminaryum, w jak pięknych barwach wyobrażaliśmy sobie przyszłe życie i pracę kapłańską, jak cieszyliśmy się po otrzymaniu święceń kapłańskich. Rzeczywistość po kilku latach pracy dała nam najzupełniejszy zawód: uczuliśmy na barkach swoich ciężar nie do podźwignięcia, skwitowaliśmy z zamiarów i ideałów, i — albo machnęliśmy re-



ką na wszystko, co dobre, piękne i szlachetne, — albo męczymy się sami z sobą, bez nadziei lepszego jutra. Człowiek tylko wtedy jest szczęśliwy, i to względnie, kiedy ma ideę, którą ukochał, dla której realizacji siebie całkowicie poświęcił. A idea każda jest męczeństwem. Jeśli pragniemy królestwa Bożego na ziemi, jeśli pragniemy tryumfu sprawy naszej, naśladowujemy pierwszych duszpasterzy: Apostołów i ich następców, którzy cieszyli się, iż dla imienia Chrystusowego cierpieć mogli. Cierpieć, a nieumierać — było dewizą wielkich Świętych. Nasz wiek zdenerwowany, goniący za rozkoszą zmysłową, wzdryga się na samą myśl o cierpieniu. My, kapłani, jeśli chcemy wywiązać się dobrze ze swego powołania, jeśli chcemy drugich uszczęśliwiać i sami być szczęśliwymi, umiłujmy cierpienia, umiłujmy męczeństwo ustawiczne.

Najglówniejszym obowiązkiem kapłana, a filarem Kościoła jest celibat duchowieństwa. Póki celibat będzie trwał, póty istnieje Kościół katolicki. Zachowanie zaś tego prawa, czy jest możliwe bez idei męczeństwa? Przez pierwsze wieki Kościoła idea czystości jaśnieje obok idei męczeństwa. Przykłady Świętych i powagi lekarskie dowodzą, iż życie w celibacie jest możliwe; lecz w praktyce, czy da się zachować bez walk i cierpień moralnych? — Wykluczwszy nadzwyczajne łaski Boże, które były udziałem nielicznych Świętych, jest to niemożliwe. Sąd to nie mój, lecz św. Hieronima, który mówi: „Być czystym, znaczy tyle, co być męczennikiem“. Jeśli zajrzemy w dusze świętych Wyznawców i Dziewic, poznamy ich psychę, prawda ta jasno stanie przed oczyma naszymi. Tylko ukochanie męczeństwa nie pogrąży nas w przepaść, jaka ciągle otwiera się pod nogami naszymi.

Praca nasza nad wiernymi nie wydaje owoców pożądaných, bo źle pracujemy, mając przeważnie siebie na względzie. Idea męczeństwa usunie ten brak w życiu naszym. Idea ta zmusi nas do lepszego przygotowania kazań, do owocniejszego słuchania spowiedzi, idea ta popchnie nas do pracy społecznej, tak zaniedbanej, a tak potrzebnej. Wielu ma przekonanie, iż praca społeczna to nie dla księdza — nie błędniejszego nad takie mniemanie. „Wyjdźcie z zakrystyi”, powiedział wiekopom-

nej pamięci papież Leon XIII. Jeśli my ograniczamy się tylko pracą czysto kapłańską w kościele i zakrystyi, przyjdą inni i zrobią za nas, bo życie nie stoi; wtenczas powiedzą nam, że jesteśmy nie potrzebni. Jednostki tylko z godnem podziwu zaparciem się pracują na niwie społecznej, a ogół? — Ogół nie uznaje pracy społecznej. Niech idea pierwszych chrześcijan, u których było jedno serce i jednodusza, obudzi nas z drzemki, zmusi do poznania zadań chwili obecnej i skieruje siły nasze na pożytek społeczeństwa. Idea ta zmusi nas, że przezwyciężając lenistwo ducha i ciała, zaprowadzimy porządek w kościele, plebanii, kancelaryi, gospodarstwie, by pod każdym względem doczesnym i wiecznym być przykładem.

Najłatwiej jest trwać w rutynie: rutynicznie odprawiamy nabożeństwa, sprawujemy sakramenta i t. d.; — to nam łatwo przychodzi, bo mamy do tego wprawę. Lecz tego mało, to dziś nie wystarcza. Dziś trzeba dla wszystkich stać się wszystkim, dziś wszystko, co obchodzi nasze społeczeństwo, naszą trzodę, nie powinno być nam obce, dziś mamy płakać z płaczącymi, weselić się z cieszącymi się, ukochać lud, dla niego żyć, do chleba i nieba go prowadzić. A do tego potrzeba pracy usilnej, bez spoczynku, w pocie czoła do chwili skonania. Zechciejmy być męczennikami, a podolamy wszystkiemu. Idea męczeństwa da nam swobodę ducha, jaką mieli pierwsi chrześcijanie, gdy idąc na śmierć hymny dziękczynne do Boga zanosili.

Ukochanie idei męczeństwa jest niezawodną oznaką powołania do kapłaństwa. Należałoby życzyć, by kandydaci na kapłanów poznawali ten probież powołania swego, by byli zachęceni do złożenia tej ofiary z siebie, bez której kapłan jest najnieszczęśliwszą istotą na świecie, jest on mercenarius, który w niebezpieczeństwie opuszcza owce swoje. Mając ideę męczeństwa, wypielegnowaną w najgłębszych tajnikach duszy, ukochaną każdym drgnieniem serca, nie ułękniemy się i przesładowań zewnętrznych, na które każdy z nas powinien być przygotowany. Kościół żyje ideą męczeństwa i gdy cierpi — tryumfuje.

X. J. M.



## Z życia katolickiego po całym świecie.

**Rzym i Włochy.** Po ogłoszeniu wojny przez Austrię Serbii poseł Austriacki przy Watykanie prosił usilnie ś. p. Piusa X, aby raczył pobłogosławić wojska austro-węgierskie. Papież jakgdyby nie słyszał słów posła i tylko za trzecim razem odpowiedział dość żywo: „Ja błogosławię pokój”. Więcej nigdy dyplomata austriacki nie podnosił tej sprawy w obecności papieża. — W testamentie swym Pius X pamiętał przedewszystkiem o ubogich, a zwłaszcza o przytułkach dla ubogiej dziatwy jak np. w Kalabrii; rodzinie, jakto zapowiedział za życia, Pius X nie zostawił żadnych funduszów, prócz niewielkiej sumy dożywotniej dla siostr. Siostry zmarłego papieża, jak donoszą pisma, mają zamieszkać w rodzinnem miasteczku w Riese. — Niektóre pisma zaczynają podawać pewne szczegóły z odbytego niedawno konklawe. Zważywszy jednak na Konstyt. Piusa X *O wakującej Stolicy Apostolskiej i obiorze nowego papieża*, należy przypuszczać, że wszystkie te szczegóły powstały w zbyt żywej wyobraźni dziennikarzy. Tajemnica konklawe, do której w sumieniu są obowiązani wszyscy mający jakikolwiek stosunek z konklawe, nie mogła być w tak krótkim czasie ujawnioną; tem bardziej te szczegóły wydają się nieprawdopodobnymi, gdyż dotyczą drobiazgowo, jak np. jakiegoś uprzedniego kompromisu pomiędzy kardynałami co do przyszłego papieża. — *Trybuna*, organ niezbyt przyjazny Kościołowi, z powodu śmierci Piusa X pisze: „Śmierć Piusa X, przypadła w chwili, gdy Francya stoi na stopie wojennej ze swym najstraszniejszym wrogiem, pomimo trudności w jakich pozostaje ten kraj, wyrwie silne wrażenie. Pontyfikat Piusa X pozostanie pamiętnym w historii Kościoła katolickiego we Francyi wskutek niezatartych wpływów na całe życie religijne pod rządami trzeciej republiki... Pius X będzie miał największą chwałę, że się nie ugiął ani ustąpił tryumfującemu sekciarstwu. Jeszcze przed śmiercią miał papież tę radość, iż ujrział Francję, w straszną godzinę wojny zwracającą się do Kościoła, do tej siły moralnej, przed którą niedawni jeszcze prześladowcy ugięli głowy, nieśmiając przeszkadzać kapłanom wypełniać swobodnie swe posłannictwo, zmierzające ku pociesze duchowej i pokojowi”. — Zmarł JE. ks. Jakób-Maryan Radini-Tedeschi, biskup Bergamo. Zmarły książę Kościoła był jednym z najwybitniejszych działaczy społecznych we Włoszech; jemu zawdzięcza powstanie wielu stowarzyszeń katolickich po całym kraju. Dzielny organizator, obdarzony rzadką zdolnością poznawania i oceniania ludzi, umiał on dobrać sobie dzielnych współpracowników, przy pomocy których wiele zdziałał w swej diecezji i w całych Włoszech. Rządził diecezją od r. 1905.

**Francya.** Ks. prał. Baudrillart, rektor instytutu katolickiego w Paryżu, powiedział: „Stając się francuską, dusza narodowa powraca do katolicyzmu”. Wojna obecna oczywistym jest tego dowodem: razem ze wzmożeniem się uczuć patriotycznych we Francyi wzmagają się też duch religijny; przynajmniej w czasie wojny ustały szykany z religii ze strony rozmaitego

rodzaju wrogów Kościoła czy to w prasie, czy też na zebraniach i w odczytach. Najbardziej wrogo usposobieni do katolicyzmu ministrowie, minister wojny i minister marynarki, zmuszeni byli podpisać dekrety o przywróceniu kapelanów wojskowych, bo tego domagała się ludność, bo jak słusznie pisze Junius w *Echo de Paris*: „Potrzebujemy ludzi, którzyby umieli cierpieć, słuchać, umierać. Wy (księża) posiadacie sekret wzbudzania tych cnót. Przyjdźcie i zbudźcie to w naszych ludziach”. — W Niort siódmy pułk huzarów przed wyjściem na plac boju, prosił miejscowego proboszcza o poświęcenie oręża; w jednej z koszar w Paryżu żołnierze ustanowili żywy różaniec, w wielu zaś innych koszarach utworzono kaplice prowizoryczne, gdzie żołnierze słuchają Mszy św. i przystępują do spowiedzi i Komunii św.; przy tej okazji zdarzało się nieraz, że niektórzy z nich przystępowali po raz pierwszy do sakramentów świętych. W wielu miejscowościach żołnierze przed wymarszem odbywali adorację Najśw. Sakramentu w prowizorycznych kapliczkach koszarowych; wielu z nich, chcąc przystępować częściej do Komunii św., wyrzekało się śniadania, byleby się zasilic „chlebem mocnych”. W Poitiers biskup został zaproszony do poświęcenia artylerji; w Lourdes huzarzy słuchają Mszy św. i tłumnie przystępują do Komunii, a biskup z Tarbes J. E. ks. Schoepfer poświęca im oręż. Co więcej ostatnimi czasy zostało zawieszona wykonanie rozporządzenia rządowego przeciwko kongregacyom i utrzymywanym przez nie szkołom. — Jak wiadomo, księża we Francyi nie są wolni od służby wojskowej; to też obecnie jest w czynnej armii 25,000 księży i zakonników, a nawet w ich liczbie jest biskup-koadiutor z Nancy, który jako rezerwista został powołany do wojska; władze naznaczyły go na kapelana w 20 korpusie. — Na uroczystem nabożeństwie żałobnym za ś. p. Ojca św. Piusa X, w paryskiej Notre Dame był obecny specjalny delegat prezydenta republiki Poincaré'a. Jest to od czasów rozdziału Kościoła od państwa pierwsze oficjalne zbliżenie się władzy świeckiej do kościelnej.

**Chiny.** Arcybiskup Jardin, wikaryusz apostolski w Pekinie, rozpoczął wstępny informacyjny proces w sprawie beatyfikacji umęczonych za wiarę chrześcijan, którzy na terytorjum wikaryatu pekińskiego zginęli w czasie powstania bokserów w 1900 r. Jak wiadomo, podczas rewolucji bokserów zginęło w całych Chinach 25 tys. chrześcijan. — Przybyły niedawno na wypocznik do Europy belgijski misjonarz, ks. Wincenty Lebbe, na odczycie swym w Paryżu opowiedział następujące wydarzenie: W wiosce chińskiej Hau-tsen pogańscy bokserzy zażądali od miejscowego nauczyciela katolika-chińczyka wyparcia się wiary św., grożąc mu w przeciwnym razie odcięciem ręki. Mężny chrześcijanin nie tylko, że się nie uląkł, ale sam wystawił rękę, wołając: „Odcinajcie”. A kiedy oprawy rękę odcięli, wtedy nastawił lewe ramię, dodając: „Odcinajcie i tę rękę, a potem nogi. Dopóki żyję, należę do Boga mego”. Rozwścieczeni wielkiem tem męstwem siepacze kolejno odcinali członki męczennika, aż dopóki nie wyzionął ducha. Tego samego również dnia w oczach 8-letniego dziecka zamordowano za wiarę całą jego rodzinę, zło-



żoną z rodziców, brata i dziadków, a wreszcie i od niego zażądano wyrzeczenia się Krzyża. Dziecko dało się zaprowadzić do pogody, a kiedy na żądanie padano mu kij, uderzyło nim bożka pogańskiego, wołając: „I ja chcę iść w ślady ojca i matki mojej“. Poganie próby wysłuchali i małego bohatera i męczennika u wrót bóżnicy okrutną śmiercią ukrzyżowali.

**Dyceceza Przemyska.** D. 6 lipca r. b. wieczorem rozpoczęła się w zakładzie OO. Jezuitów w Chyrowie synod dycezyi Przemyskiej pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa Pelczara i przy udziale J. E. biskupa-sufragana Fiszera. Przybyło przeszło 300 księży z całej dycezyi; między tymi wszyscy proboszczowie, kanonicy i profesorowie teologii z Przemyśla. Wieczorem około godz. 8 nastąpiła uroczysta inauguracja. Po odśpiewaniu hymnu *Veni Creator* i po złożeniu przez wszystkich wyznania wiary, ks. biskup pobłogosławił i odbył pierwszą konferencję. We wtorek po nabożeństwach odbyła się druga konferencja ks. biskupa Pelczara oraz referaty: *O związku «pro Pontifice et Ecclesia», o kapłańskiej adoracji Sanctissimi, o częstej Komunii św. i o zadaniach katechetów w naszych czasach.* Po południu trzecia konferencja ks. biskupa i referaty: *o budowie kościołów i tworzeniu nowych parafii w dycecezy, o funduszu mszalnym i funduszu dycecezjalnym i opłatach t.zw. «iura stolae».* Wieczorem o godz. 8 min. 30 odmówiono *Matutinum cum laudibus*, krótka adoracja i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. We środę czwarta konferencja ks. biskupa i referaty: *o ożywieniu ducha religijnego we wszystkich warstwach społecznych, o bractwach, sodalicych i stowarzyszeniach katolickich, a zwłaszcza o dotyczących młodzieży, a po południu piąta konferencja i referat: o walce z pijaństwem, pieniactwem i radykalizmem wśród ludu i robotników, wybory egzaminatorów synodalnych i wspólna spowiedź.* — Następnego dnia odbyła się szósta z rzędu konferencja i referaty: *o ożywieniu akcji katolicko-społecznej, a zapobieganiu złym skutkom wychodźstwa, wybory Rady dycecezjalnej Związku kat.-społ., Te Deum, benedykcja i złożenie gratulacji ks. biskupowi Pelczarowi ze strony duchowieństwa z okazji 50-letniego jubileuszu kapłaństwa.* Przy tej sposobności wręczyli mu kapłani dar honorowy w myśl jego intencji w postaci książeczki kasy oszczędności w kwocie 40,000 kor. na budowę kościołów i kaplic w dycecezy. Tego samego dnia po południu było walne zebranie bractwa „Boni Pastoris“, którego głównym zadaniem jest obrona parafian przed wynarodowieniem.

**Archidyceceza Warszawska.** W Warszawie uzyskano pozwolenie władz na zbieranie składek na pomnik ś. p. ks. Arcybiskupa Popiela. Pomnik ma stanąć w kościele metropolitalnym św. Jana w Warszawie. Koszta pomnika w przybliżeniu obliczono na 25.000 rb., a wykonanie powierzone będzie jednemu z polskich artystów-rzeźbiarzy. Skład komitetu: J. E. ks. biskup-sufragan Kazimierz Ruszkiewicz, ks. kan. Zygmunt Chęłmicki, ks. kan. Stanisław Gall, ks. Kazimierz Bączkiewicz, hr. Stanisław Łubiński, książę Paweł Woroniecki, baron Juliusz Heinzl, pp. Józef Dziekoński i Karol Miniewski. Biuro komitetu mieści się przy ul. Miodowej № 15. — W kościele w Czaplach Wielkich,

w miechowskim, umieszczono pomnik ścienny ś. p. Arcybiskupa metropolity warszawskiego, ks. Popiela. Pomnik, wykonany przez artystę-rzeźbiarza Czesława Makowskiego, składa się z tablicy z marmuru szwedzkiego, na której mieści się medalion brązowy, oraz krzyż i insygnia biskupie również z brązu.

**Dyceceza Łucko-Żytomierska.** 14 sierpnia w Beresteczku zmarł długoletni prob. tamtejszego kościoła, ks. Leopold Tuzinkiewicz, w 70 roku życia. — Mianowani: ks. Piotr Milanowski prob. i dziek. w Dubnie; ks. Aleksander Kuczyński prob. i dziek. w Zwiąhlu; ks. Władysław Krawiecki i ks. Waław Nejnik na asesorów do konsystorza; ks. Piotr Massalski, prob. w Bereznie, mianowany dziek. Rówieńskim; ks. Stanisław Domińczak prob. w Hniwaniu; ks. Jan Wüstemberg skazany do klasztoru w Zaslawiu; ks. Feliks Sznarbachowski prob. Kuleczynu; ks. Anzelm Zagorski prob. Brahiłowa; ks. Ignacy Lachowicz do Czercza; ks. Józef Izbiński do Korystyszowa; ks. Ludwik Szyszko do Kumanowiec; ks. Antoni Szarejko do Płyczy; ks. Wiktor Oraczewski do Ostrówka; ks. Mikołaj Tarczewski do Łysianki; zarząd parafią Przewalską powierzony ks. Karolowi Baranowi, prob. w Turzysku; ks. Antoni Grzemajło czasowo do Borszczajówki, skąd ks. Antoni Niewiarowski wyjechał do Ufy; ks. Feliks Bujalski posłany czasowo do Didowiczyny; ks. Alfons Linke do Beresteczka; ks. Władysław Szpaczyński kapelanem szkół w Ostrogu. Przenaczeni na wikaryuszów: ks. Antoni Kogutnicki do Toporzyszcz z zamieszkaniem w Horoszkach; ks. Ludwik Syrewicz do Kijowa przy kościele św. Aleksandra; ks. Faustyn Zielski do Wołoczysk; ks. Franciszek Jaworski do Paulin; ks. Adolf Kowalski do Lubaru; ks. Franciszek Zenta do Starokonstantynowa; ks. Marian Jendruszek do Zwinogródki; ks. Kalikst Butyniec do Białej-Cerkwi; ks. Wincenty Iwanicki do Nowego Zawodu.

**Archidyceceza Mohylowska i dyceceza Mińska.** Księża kościoła kojdanowskiego (min. gub.) Świrszczewski i Hryb, oraz organista tegoż kościoła Borejko zostali pociągnięci pod sąd wileńskiej Izby sądowej za cały szereg rzekomo występnych czynów z art. 362 ust. o karach oraz art. 90, 93 i 94 kodeksu karnego. Rzekomo występny czynami były—udzielenie ślubu Zofii Dziebałtowskiej, b. prawosławnej, udzielenie ślubu katolikowi Józefowi Hryniewiczowi ze Stefanią Dziebałtowską, nie wykreśloną z listy prawosławnych, udzielenie obu powyżej wymienionym siostrom Dziebałtowskim Komunii św. po przyjęciu ich do spowiedzi, mimo że były niepełnoletnie i nie wykreślane z list prawosławnych, wreszcie napisanie przez Borejkę podania na prośbę Tarnogórskiego o jego życzeniu przejścia na katolicyzm. Izba sądowa we wszystkich tych czynach nie znalazła istoty inkryminowanych przestępstw i sprawy te umorzyła. — J. E. ks. biskup Administrator wydał do duchowieństwa Archidycezyi list następującej treści: „*Joannes Cieplak Dei miseratione ac S. Sedis Apostolicae gratia Episcopus titularis Evariensis, Suffraganeus Mohiloviensis, Sede vacante Vicarius Capitularis Archidioecesis Mohiloviensis. Universo Clero Archidioeceseo Salutem in Domino.* — *Praesentibus literis notum facimus Excellentissimum Archipraesulem*



nostrum Vincentium Kluczyński muneri suo Archiepiscopi Mohiloviensis renuntiasset, hancque renuntiationem tum a Sede Apostolica (litterae Eminentissimi Cardinalis Secretarii Status de die 4 Iunii h. a.), tum a Sua Imperatoria Majestate die 25 m. Iulii acceptatam esse. — Cum igitur res haec Capitulo Mohiloviensi innotuerit, Capitulum statim, ad normam legum canonicarum agens, ad eligendum Vicarium Capitularem sese accinxit, atque in sessione die 6 m. Augusti habita ad istud munus me, Praepositum eiusdem Capituli ac Suffraganeum Mohiloviensem eligere dignatum est. Quae electio a Suprema in Imperio Potestate ratihabita ac die 12 huius mensis confirmata est. — Qua de re dum Vos, Venerabiles Fratres, certiores facio, abstinere non possum, quin inprimis pietatis sensa, ut spero, nobis cummunia in valedicentem nobis Archipraesulem Vincentium patefaciam. Neminem nostrum certe latet quanta cum dexteritate, quanto cum zelo Reverendissimus Archipraesul nostram Archidioecesim gubernaverit, quam multa pro bono Ecclesiae praestiterit quantoque exemplo nobis omnibus praeluceret. Horum igitur Excellentissimi Archipraesulis in nostram Archidioecesim meritorum dum immemores esse non possumus, nostrum in eum gratissimum animum in perpetuum servemus omniaque fausta a Deo Optimo eidem adprececur oportet. — Jam autem munus meum auspiciaturus rogo Vos, Fratres Carissimi, ut etiam pro me preces ad Deum Optimum Maximum fundere non dedignemini, quatenus Eius potentissimo auxilio suffultus rite ac debite omnia, quae ad me pertinebunt, adimplere navemque carissimam Archidioecesis nostrae — his praesertim turbulentis temporibus — recte ac dextere gubernare valeam, — donec tandem eidem per genuinum Gubernatorem Pastoremque providere Deo placuerit. Rem de mutatione regiminis Archidioecesanum simul ac superius a me expressa sensa quaesitaque mea ut etiam cum populo fidei primo post acceptum hoc mandatum Dominico die communicetis velim. — Datum Petropoli die 18 Augusti 1914 an. — Z rozporządzenia J. E. ks. biskupa Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszyły następujące zmiany: ks. Antoni Kozłowski mianowany filialistą w Kremieńczugu, ks. Waleryan Mackiewicz przeniesiony z Kremieńczuga na probostwo do Radomia, ks. Hieronim Budrys przeniesiony z Radomia na probostwo do Stańkowa w Witebskiem, ks. Ignacy Szukiel przeniesiony ze Stańkowa na probostwo do Wielicza, ks. Jan Dyrzgałło zwolniony z kapelanii wojskowej okręgu Nadamurskiego, ks. Dominik Mikszys mianowany kapłanem wojskowym okręgu Nadamurskiego.

## Z Wilna i dyecezyi.

Wilno, 10 września.

Przeżył już wiek złoty, gdy na serwo mówiono: *Beatus ille homo, qui sedet in sua domo et sedet post fornacem et habet boram pacem* (z pieśni praskich studentów w wieku XVIII).

Prawdziwie cennym nabytkiem postępu ludzkości jest dziś zwrócenie uwagi pilniejszej na społeczeństwo.

Chociaż dążenie do wyrównania ogromnej różnicy stanu posiadania pracujących i pracodawców nie jest czemś nowem w świecie chrześcijańskim, czasem ostatnim należy się część wyraźniejszego sformułowania tego. W rzędzie pracowników na niwie socyalnej stanęli księża, nieliczni u nas, liczniejsi za granicą. Potrzeba udziału w tem kapłanów tak staje się oczywistą, że zasadniczo już o tem się nie dyskutuje, toczą się tylko spory co do formy tego i sposobów.

Taki wytrawny znawca duszpasterstwa i mąż kościelny, jak ks. biskup-sufragan An. Nowak (Kraków) przemawiając raz do grupy młodych lewitów, powiedział: „Kapłan katolicki, spełniając według myśli Kościoła obowiązki swego powołania, tem samem wykonywa  $\frac{2}{3}$  pracy, wchodzącej w zakres społecznictwa”. Przecież na ambonie rozwija on działalność umoralniającą, w konfesyjale pracuje nad zmniejszeniem liczby przestępstw, odwiedzając chorych, roztacza jednocześnie opiekę nad nimi, wspomagając w miarę możliwości biednych, oddaje się działalności dobroczynnej, odwiedzając fabryki, zabiega dokoła tak potrzebnego zrzeszenia pracujących, koledując zbiera dane statystyczne, tak ważne w społecznictwo, itd. Słowem trudno wskazać gałąź społecznictwa, któraby tak albo inaczej nie wschodziła lub przynajmniej nie stykała się z pracą duszpasterską. Ta bowiem jest w takim stosunku do społecznictwa, jak dwa koła geometryczne, wlamujące się lukami swymi jedno w  $\frac{2}{3}$  drugiego.

Mamy więc stanąć przy warsztacie pracy społecznej. Przytem, jak pięknie mawiano u nas niegdyś, „starzy do rady, młodzi do czynu”. Jak każda praca, społecznictwo winno być uprawiane u nas racjonalnie. Nie czas dziś na rozprawy teoretyczne, na dyskusye co do metod; na całej linii ma zawrzeć praca nad potrzebami czasu i miejsca obecnego. Podobnie jak miłość w kształcie kół koncentrycznych, wciąż większych, ma też owa akcja społeczna się rozszerzać. Dla kapłana tem *pierwszem* kółkiem a quo jest on sam, *potem* stosunki na plebanii i folwarku beneficyalnym, *wreszcie* jego parafia.

Przedewszystkiem należy, sędzę, napiętnować mianem antyspołecznego — marnowanie jakichbądź sił, talentów, kapitałów, bądź duchowych, bądź materialnych, a głównie *czasu*. Nigdy wśród nas nie brakowało rezerwerów, teoretyków, polityków, projektodawców, nudnych lub bardziej pomysłowych, i tym podobnych ministrów bez teki. Obok tej jest jeszcze druga kategoria wśród nas, a stanowią ją ci, o których się mówi: „zdolny, ale hultaj”, „posyłano go do akademii, ale nie chciał jechać”, „on mógłby wiele zrobić, jeśliby tylko chciał”, „sparaliżowano jego działalność na wstępie” itp. Niejednemu taka opinia towarzyszy przez życie całe. Można też znaleźć wśród braci kapłańskiej wyznawców dewizy Ludwika XV i Pompadour: „apre nous le deluge”.

A wszak jednostka, w danym razie kapłan, winna być najmocniej przeświadczoną, że jej obowiązkiem jest pchnąć do czynu wolę własną i zmusić ją do tego, by zechciała wciąż pracować dla dobra ogółu, z pomyslnością którego ostatecznie i jej osobiste dobro związane jest zupełnie. Poeta to nazywałby: „uderzyć w czynów stal”. Również mają być, pod obawą aberacyi od zdro-



wej myśli społecznej, wykorzystane: zdrowie przez walkę z nadmiernem oszczędzaniem drogiej swojej egzystencji, umysł łącznie z pamięcią przez powolną ale stałą pracę nad zdobywaniem wiadomości potrzebnych, energia, wymowa, czytanie, doświadczenie, znajomość czegoś itp. Nic rdzawieć nie powinno w bezczynności. Raz człowiek żyje — więc trzeba godnie przeżyć.

Bez cnót społecznych, jak miłosierdzie czynne, męstwo osobiste i obywatelskie, czystość twórcza, pracowitość pszczoły życie społecznika obejść się nie może. Wielkie bowiem rozdźwięki między głoszonymi hasłami a życiem praktycznym, odbijały się zawsze ujemnie na powodzeniu sprawy tak, jak nieład w majątkach apostoła nowych teorii agrarnych, Tolstoja, jak troska Bebla i Jaures'a o mamonę, kompromitowały niejednokrotnie wyznawane przez nich idee. Za życia i po śmierci mają mówić o społeczniku katolickim: *integer vitae scelerisque purus...*

Z tego, co jest *w człowieku*, co złożone przez Boga w jego duszy *nie* nie powinno się marnować.

Ani to, co jest *dokoła mnie*.

Każdy łokieć ziemi ma być obrabiany, każde drzewo okopane, wykorzystane pasieka i staw, łąka i las. W dużej mierze powodzenie akcji społecznej (i wszelkiej), zależy od znalezienia ludzi odpowiednich i od dyzlokacji tych, którzy są pod ręką, na placówkach właściwych. Praktyczni Anglicy mówią: *the right man — the right place* (właściwy człowiek — właściwe miejsce). U nas stanowczo bardzo niedocenioną jest ta zasada. Bez tego praca wszelka, to kuszenie potęg wyższych, stały konflikt z logiką i rozsądkiem zdrowym. Dalej nie trzeba zapominać, że wszelka dążność do upiększenia miejsca jakiegos i uprzyjemnienia godziwymi rozrywkami wolnych chwil dla bliźnich, jest też pracą. Zaniedbanie i nuda są czynnikami antyspołecznymi, odsuwającymi coraz bardziej polepszenie bytu ziemskiego. Trudno tu pominąć, jak niewłaściwym jest wyczekiwanie przez całe życie dochodów zw. „superflua”. Zanim róg obfitości nie sypnie nimi, dawajmy tym, co są najbliższymi nas, mało, ale często, rychło. Za granicą lepiej zorganizowaną jest pomoc dla biednych, a jednak, tamedzne mając na względzie stosunki, O. Noldin mawiał, że zdawkowe opłacanie jakiegos udziału członkowskiego w pewnym towarzystwie dobroczynnym nie dyspensuje jeszcze na cały rok od ewentualnego wspomaganie istotnej nędzy.

Już stosunki proboszczów do wikaryuszów stanowią częstą małą naszej akcji społecznej. Antyspołecznym bowiem jest np. wprowadzenie przez proboszcza wikt na plebanię w sferę oszczędnościowych operacji. Jestem o tyle zacofany w naszej ideologii ekonomicznej, że sądzę, iż dostateczny i odpowiedni wikt w wielu razach byłby nie tylko gwarancją pokojowego spólżycia na plebanię, ale rękojmnią zobopólnego zadowolenia, gdy przeciwnie wstrętna spekulacja, uprawiana pod tym względem przez czynniki miarodajne, nasuwa niekiedy stronie poszkodowanej nieco grzeszne i mniej potrzebne myśli o tem, ile się jej należy z dochodów beneficjalnych itp. I cienia wyzysku, speku-

lacy, skępstwa tam być nie powinno, choćby pod pozorem zbierania na czarną godzinę, kształcenia krewnych, wyposażenia kogos. Oddawanie wikaryuszom lokalu, względem którego *certitudo physica ac moralis* nie omieszkają wkrótce i jednogłośnie wykazać, że tu nabędzie się niezawodnie jakiego defektu dożywoćnego, też jest antyspołecznym. Śnieg nie powinien w żaden sposób się przedostać przez szpary ram okiennych do pokoju, ani wiatr niepokoić wciąż ognistego języka płonącej na stole świecy. Wydatkiem kilku nawet rubli zatkać można wszystkie szpary i usunąć te zgoła niepotrzebne zjawiska fizyczne. Dla niektórych z księży życiowa mądrość w rządzeniu domem streszcza słowa „byle taniej”.

Teraz o stosunkach do służby kościelnej i folwarcznej.

Rzecz pewna, jest dziś ona nieraz rozleniwioną kapryśną. Ale byłoby jednostronnem, sądzić naiwnie, że i względem niej jesteśmy w porządku. Są podobno beneficjary, mające stałą już opinię, że, przy maximum od służby wymagań, wydawaną jest jej minimalna pensja i ordynarya. Nie przynosi wcale zaszczytu ks. proboszczowi, jeśli w całej okolicy, a może i szerzej jest rzeczą znaną, że u niego na plebanię żaden parobek lub dziewczka, dla tych właśnie powodów, dłużej tygodnia przebyć nie mogą, zmykają stąd co chwilę. A jeśli jak na dłoni widać wyzysk tu gospodyni dobrodziki lub *magistrae culinae*, jak wzbierze w sercu poszkodowanych niechęć, odraza i żal długo potem tajony do miejsca i osób! Dlaczego się nieubiegamy o wyrobienie lepszej dla siebie opinii, a dla swej plebani i beneficjum, opinii miejsca, gdzie chłop był syt zawsze i po ludzku z nim się obchodzono? Co powiedziano tu o służbie folwarcznej, jeszcze bardziej się stosuje do bliższej nam, służby kościelnej (organista, zakrystyan, dziad). *Justitia* i *caritas* zgodnie zalecać nam mają, poza akuratną wypłatą pensji, wejrzeć w życie tych ludzi, w ich potrzeby, wstąpić niekiedy do ich budynków lub do nor, jeśli chodzi o miasto. Niech żona i matka licznego potomstwa nie choruje często dzięki wilgoci w mieszkaniu, niech drobna a słaba dziatwa nie przebywa z tej racji ciężkich chorób w zaraniu dni swoich. Jak smutny widok przedstawia się, gdy plebania wciąż się przemalowuje, reperuje, upiększa wewnątrz i nazewnątrz, a nieopodal leżące budynki służby kościelnej — to obraz jaskrawej, krzyczącej nędzy! Dachy tu przeciekają, okna pozatykane gałganami, przez szpary wróble mogłyby się przedostać do wnętrza, ściany okopcone niezmiernie itp. Rozumie się, że na reperację tego potrzebne są pewne wydatki, jednak nie tak już wielkie, by kieszeń plebańska nie mogła się zdecydować na wprowadzenie do budżetu rocznego, co lat kilka, kilku lub kilkunastu rubli na tę rzecz. Darmo nic się nie robi.

Jakimi ma szlakami kroczyć praca społeczna na parafii, rozprawianie o tem leży już poza obrębem tego artykułu. Dwie jednak rzeczy zaznaczę. Świętym jest obowiązkiem przestrzeganie skrupulatne największej akuratności w stosunku do powierzonych nam depozytów. A drugie, to godne polecenia społeczne zabarwienie kazań. U nas zwykle, gdy się mówi o prawdzie



lub enocie, i jedno i drugie rozważaniem bywa pod kątem wartości dla jednostki, nie dla ogółu. Z pożytkiem byłoby ożywiać i urozmaicać kazania, wykazując potrzebę i pożytek jak prawd, tak i cnót dla społeczeństwa. Wzorami dla nas być mogą brybiskup Bilezewski, za granicą biskupi Keppler, Faulhaber i in.

Wypełniając obowiązki społeczne względem najbliższych, tj. siebie samego, współpracowników duchownych i świeckich, uczujemy wtedy, że wyrosły nam skrzydła dostateczne do odlotu na szersze pola.

Si jeunesse savait— jeśliby młodość wiedziała...  
Si vieillisse pouvait— jeśliby starość mogła.

Jeszcze jedno. Jeśli warunki już nam nie pozwalają stać się na szeroka skalę pracownikami społecznymi, umiejmy zrozumieć i przejąć się dostatecznie świadomością tego, jak ogromną jest dziś nędza socjalna i że każdy obowiązany jest do rady i czynu. Niech więc życie nasze, poglądy i rozmowy, festy i zebrania nie tchną ową ptasią bez troskliwością, chęcią używania à tout prix możliwie największej ilości dóbr tego świata, sytem zadowoleniem itd. Nie powinny o sufity plebanii naszych obijać się podczas biesiad echa pieśni burszowskiej: „Edite bibite, collegiales, per multa saecula poculla nulla!” (bis). Byłaby to dziś zwłaszcza prawdziwa uczta podczas dżumy... M—i.

**Seminaryum dyecezalne.** Wykłady w seminaryum dyecezalnem wileńskim rozpoczęły się w czasie oznaczonym i trwają dotąd bez przerwy. Dotychczas jeszcze nie zostali potwierdzeni przez ministerium alumnów pierwszego kursu. — W roku bieżącym przedmioty zostały podzielone w następujący sposób: ks. rektor Uszyło wyklada Teologię Moralną, Pastorską i Historię biblijną, ks. inspektor Lubianiec — Prawo Kanoniczne, Łacinę na II kursie i Archeologię biblijną, ks. prof. Żebrowski — Teologię Dogm. specjalną, Homiletykę i Obrzędy, ks. prof. Miłkowski — propedeutykę filozoficzną, ks. prof. Chomski — Teologię Dogm. fundamentalną i język polski, ks. prof. Kraujalis — Łacinę na I kursie i język litewski, ks. prof. Brazis — śpiewy, ks. prof. Lewicki — Historię Kościelną i Psychologię.

**Święcenia.** 7 września w prokatedrze Mohylowskiej w Piotrogradzie J. E. ks. biskup Cieplak udzielił

alumnom seminaryum wileńskiego święceń kapłańskich; na *subdyakonów* zostali wyświęceni: Michał Szołkiewicz, Józef Daszuta, Stefan Horodko i Maryan Wądółowski; na *dyakonów*: Władysław Brzozowski, Henryk Drahel, Cypryan Szyłko; 8 września—na *kapłanów*: Kazimierz Pieluć, Antoni Rukas i Samuel-Stanisław Trajewski.

**Odmowa.** Ks. Maksymilianowi Sarosiekowi ministerium spraw wewnętrznych odmówiło pozwolenia na zajęcie stanowiska niezależnego. Ks. M. Sarosiek obecnie jest wikaryuszem w Białymstoku, ostatnio zaś był proboszczem w kośc. pobernardyńskim w Grodnie.

## Z piśmiennictwa.

**Podręcznik Liturgiczny dla użytku Duchowieństwa i służby kościelnej.** Opracował ks. Baltazar Scherndl Rada duch. i sekretarz Konsystorza w Linz. Tłumaczył z niemieckiego B. Skirmunt. Uzupełnił dla dyecezy wileńskiej ks. Kan. Karol Lubianiec, inspektor i profesor Semin. Wileńskiego. 1914 r. Wilno, str. 128, cena kop. 65.

Oddawna odczuwać się dawał brak treściwej książeczki, którąby można było się posługiwać przy obchodzie uroczystości kościelnych w ciągu całego roku, a zwłaszcza którąby można było dać do rąk naszej służbie kościelnej. Omawiana książeczka właśnie wypełnia ten brak. Podaje ona szczegółowo, bez treściwie przepisy rubryczne, dotyczące nabożeństw kościelnych w ciągu całego roku. Księża proboszczowie śmiało mogą dać ją do rąk zakrystyanów i organistów, nakazując ścisłe stosowanie się do podanych w niej przepisów, a przez to przyczyniła się niemało do porządku i ozdoby w kościołach. Nabyć książeczkę można we wszystkich księgarniach wileńskich. Skład główny w księgarni J. Zawadzkiego.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura pod tytułem:

## O modernizmie,

napisana przez

Ks. ST. MIŁKOWSKIEGO,  
Prof. Seminar. Duchownego w Wilnie.

## GWIAZDA ZARANNA

Miesięcznik poświęcony sprawie oświaty religijno-moralnej.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu to piśmanko, jak specjalnie poświęcone dla kółek Żywego Różańca, a zawierające zarazem nader urozmaiconą i dobraną treść, dla lektury w kółkach różańcowych.

Adres redakcyi:

WILNO, ul. Dominikańska № 4.

Prenumerata z przesyłką pocztową 1 rb. rocznie.

Cena pojedynczego numeru 6 kop.





**DRUKARNIA  
KS. A. RUTKOWSKIEGO**

WILNO,  
UL. BOTANICZNA № 7.

**Wykonywanie wszelkich robót drukarskich. jako to:**

**Czasopisma, sprawozdania, broszury, cen-  
niki, książki do nabożeństwa, cyrkularze,  
rachunki, kwitaryusze, bilety wizytowe, ko-  
perty, tabele, blankiety, afisze, etykiety,  
programy, adresy, zaproszenia ślubne i t. p.**

WYKONANIE STARANNE.

CENY UMIARKOWANE.

TELEFON № 1070.